

# Na sanacyjną nutę

15.09.2017.

Na sanacyjną nutę - Cisza na morzu, wicher dmie, za chwilę bałwan odezwie się - pamiętam z dzieciństwa taką zabawę. Po tych słowach należało zachowywać jak najdłużej ciszę bo tym bałwanem będzie ten, kto pierwszy odezwie się - Cisza przedłużała się więc męcząco, aż w końcu ktoś nie wytrzymał, pękał - i zostawał tym bałwanem, ku ucieście pozostałych! Tak i w Unii Europejskiej dzisiaj, w związku z jej kryzysem na tle sprawy polskiej. Czy zbałwani się Komisja Europejska, postępując krok dalej w sprawie sankcji czy może zbałwani się prezydent Andrzej Duda, postępując krok dalej w powstrzymywaniu jakże pożądanego czystek sądownictwa i armii?... Cisza ma morzu ale wicher dmie!... Jak pamiętamy, marszałek Józef Piłsudski, doświadczony konspirator i jak najpoważniejszy wyznawca teorii spiskowej, przestrzegał: W czasie kryzysu strzeżcie się agentur! Korzystając zatem z ciszy na morzu, jaka zapadła po burzliwej dyskusji w Brukseli (choć wicher dmie: pan Timemermans w Brukseli ciągle straszy, TW Boni w PE zachęca do interwencji, fundacja Otwarty Dialog - Otwarta Dupa?... - instruuje, jak zorganizować uliczny przewrót, ppłk Mazguła otwarcie prowokuje, Żydzi i szabesgoje z Czerskiej agituja, KOD już podmienia cywilów fachowcami etc.) - sięgnąłem do mało znanych dzisiejszej opinii publicznej zwierzeń Marszałka. Jakże je lekceważyć, gdy sanacja życia publicznego jest jednym z priorytetów PiS? A że żona bywa czasem bardziej szczerą od męża przytaczam najpierw słowa Aleksandry Piłsudskiej (Wspomnienia, Londyn, Gryf Publications LTD, 1960): Myśl o obronie państwa przed szpiegostwem, przed zarazą szpiegostwa, spędzała mężowi sen z powiek. Ale Sejm w walce z Piłsudskim skreślił 2 miliony złotych z funduszu walki ze szpiegostwem. Unia Obrońców Ojczyzny zebrała wtedy na ten cel prawie równoznaczną sumę i ofiarowała ją mężowi do dyspozycji. Sprawa budżetu służb tajnych stała więc publicznie na forum sejmowym! A jak jest dzisiaj? Jaki jest łączny i poszczególny budżet siedmiu bodaj (czy już ośmiu?) tajnych służb dzisiejszej III RP? Nie, nie nie dajmy się głupio oszukiwać, że to powinny być budżety tajne. Raz że służby zawsze mają własne możliwości, by swe budżety tajnie powiększyć, dwa że obce wywiady doskonale wiedzą, ile kto przeznaczą na swoje służby i gdzie w budżecie ukrywa te wydatki. Natomiast obywatele mają prawo wiedzieć, ile publicznej forsy idzie na służby tajne żeby oceniać efekty działania tych służb! Niech nam rząd powie na przykład, jaki jest budżet ABW bo efekty pracy tej agencji są. No, koń jaki jest, każdy widzi. A czemu to budżety pozostałych służb miałyby stanowić tajemnicę?... W tajemnicy to Kowalski może udawać Wiśniewskiego, albo Wiśniewski podsłuchiwać Kowalskiego ale za ile? albo z publicznych pieniędzy - to nie powinno stanowić żadnej tajemnicy publicznej. To powinno być ujęte w jawnym budżecie. Tylko wtedy opinia publiczna głosami swych przedstawicieli powiedzieć może: Czemu oszczędzacie na służbach w dobie kryzysu? Nie macie już na kim oszczędzać? albo, przeciwnie: Za co biorą taką ciężką forszę te darmozjady, gdy nawet w kryzysie niewiele robią?... Fundacja Otwarta Dupa może i jest inwigilowana przez tajne służby, ale jakoś nie powstrzymały jej od działalności antypaństwowej a powinny. Chcemy wiedzieć, ile kosztują nas tajne służby. Czy ma to być wiedza zarezerwowana dla cudzych, obcych służb?... Aleksandra Piłsudska: Przenikanie obcych agentur w życie Polski w najróżnorodniejszych formach nieustannie trafiło mego męża (S) Tym silniej przejawiała się praca obcych agentur, kiedy przychodziło napięcie stosunków. Interesujące było przemówienie Piłsudskiego równo 90 lat temu, w 1927 roku, na kaliskim Zjeździe Legionistów (prawie wiek temu! Jakże pogorszyła się odtąd nasza sytuacja!): Gdy przyszły historyk mieć będzie dostęp do tajnych archiwów poszczególnych państw, wtedy ujawnione będą być mogły dossier agentów. Agentów określonych wedle ich ceny: ile kosztowali. W tych dossier znajdziecie nazwiska wielu znajomych. Uciekałem nie raz od moich bliskich pomocników, aby moje zamiary nie zostały wydane. Mogę powiedzieć, że system moich kalkulacji jako Naczelnego Wodza zawsze rozbił się nie o co innego, jak o tę siłę obcych agentur, opłacanych przez obcych dla szkolenia Polsce. Znajdowałem zawsze momenty upadku Polski, gdy proszę panów - A ludzie różnili się między sobą tylko tym, od kogo pensje brali. Ja, proszę panów, w Polsce pracuję nad obroną od szpiegostwa od czasu, kiedy Polska istnieje. Nigdzie bowiem tak łatwo i tak dokładnie nie rozpracowano pracy szpiegowskiej na całym świecie, jak w Polsce, i z tym stale i ciągle muszę mieć do czynienia. Być może dzisiaj ciężar szpiegostwa przesunął się bardziej w stronę agentur wpływu zgodnie z demokratycznym upiorem naszych czasów - ale agentura pozostaje agenturą: czy penetruje tajemnice państwa, czy wpływa na opinię publiczną. W swoich wspomnieniach Aleksandra Piłsudska wymienia agenturalne rozpracowanie Polski przez jej nieprzyjaciół jako jedną z trzech przyczyn klęski wrześniowej. Nawet jeśli to przesada, to przecież zmienna istnieje i lepka, mroczna szara strefa, w której także czynni politycy ocierają się o agenturalność. Za międzynarodowe kariery lub

„Wspierane” kariery lokalne, niekoniecznie za bezpośredni „jurgiel” w brzęczącej czy szeleszczącej monecie. Co jednak na to samo wychodzi! W takiej lepkiej, mrocznej sferze działał gen. Władysław Sikorski, gdy w porozumieniu z rządem francuskim i rumuńskim przeprowadził swój zamach stanu po 17 września 1939 roku. Władysław Pobóg-Malinowski, autor monumentalnej „Najnowszej politycznej historii Polski” (ciekawe, że nie wznawiana nawet teraz, gdy PiS przeprowadza swoją sanację!) pisze m.in.: „We Francji wolano, by w okresie wojny (zastąpmy słowo „wojna” słowem „kryzys w UE” przyp.mój) reprezentował Polskę zespół ludzi „dobrych i protegowanych, posłusznych i uległych w swym kompleksie niższości, niezdolnych do samodzielnego działania, lecz gotowych do spełniania wszelkich cudzych poleceń i wskazówek”. I dziś we Francji - w Berlinie, w Brukseli, w Moskwie - „wolanoby”, żeby w okresie kryzysu, i nie tylko, podobny zespół ludzi reprezentował Polskę. Dzisiejsi sanatorzy z PiS mają zatem podobny problem, z tym, że o ile generał Sikorski jakby zrozumiał swe błędy po spotkaniu z Andersem, zanim wkrótce zginął w Gibraltarze, dzisiejsza zdegenerowana opozycja totalniacka niczego nie rozumie. Za głęboko pograżyła się już w tej lepkiej, oślizgłej, mrocznej „szarej strefie” agenturalności rozmytej.

„Wspierane” kariery lokalne, niekoniecznie za bezpośredni „jurgiel” w brzęczącej czy szeleszczącej monecie. Co jednak na to samo wychodzi! W takiej lepkiej, mrocznej sferze działał gen. Władysław Sikorski, gdy w porozumieniu z rządem francuskim i rumuńskim przeprowadził swój zamach stanu po 17 września 1939 roku. Władysław Pobóg-Malinowski, autor monumentalnej „Najnowszej politycznej historii Polski” (ciekawe, że nie wznawiana nawet teraz, gdy PiS przeprowadza swoją sanację!) pisze m.in.: „We Francji wolano, by w okresie wojny (zastąpmy słowo „wojna” słowem „kryzys w UE” przyp.mój) reprezentował Polskę zespół ludzi „dobrych i protegowanych, posłusznych i uległych w swym kompleksie niższości, niezdolnych do samodzielnego działania, lecz gotowych do spełniania wszelkich cudzych poleceń i wskazówek”. I dziś we Francji - w Berlinie, w Brukseli, w Moskwie - „wolanoby”, żeby w okresie kryzysu, i nie tylko, podobny zespół ludzi reprezentował Polskę. Dzisiejsi sanatorzy z PiS mają zatem podobny problem, z tym, że o ile generał Sikorski jakby zrozumiał swe błędy po spotkaniu z Andersem, zanim wkrótce zginął w Gibraltarze, dzisiejsza zdegenerowana opozycja totalniacka niczego nie rozumie. Za głęboko pograżyła się już w tej lepkiej, oślizgłej, mrocznej „szarej strefie” agenturalności rozmytej.

Marian Miszałski